

Uroczysty występ inauguracyjny zespołu „Everyman Opera” w WARSZAWIE

WARSZAWA (PAP) Znakomity zespół amerykański „Everyman Opera” wystąpił w dniu 24 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie z uroczystym, inauguracyjnym przedstawieniem „Porgy and Bess” George Gershwin.

Na przedstawienie przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Berman, J. Cyrankiewicz, Fr. Jóźwiak-Witold, Z. Nowak, E. Ochab, K. Rokossowski, R. Zambrowski, Al. Zawadzki, wiceprezesa Rady Ministrów: P. Jaroszewicz i St. Łopot, minister spraw zagranicznych St. Skrzyszewski, członkowie Rady Państwa i rządu oraz liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Obecny był ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce — Joseph E. Jacobs wraz z członkami ambasady. Przybyli również członkowie korpusu dyplomatycznego.

Wielka sala Opery Warszawskiej wypełniona jest do ostatniego miejsca.

Po odegraniu hymnów państwowych Polski i Stanów Zjednoczonych, w serdecznych słowach powitał zespół „Everyman Opera” dyrektor Centralnego Zarządu Imprez Estradowych — Michał Duda.

Na powitanie odpowiedział kierownik zespołu i reżyser — Robert Breen, który, nawiązując do pięknych tradycji przyjaźni polsko-amerykańskiej, podkreślił duże znaczenie występów zespołu „Everyman Opera” w ZSRR i w Polsce dla zbliżenia kulturalnego między narodami.

Inauguracyjne przedstawienie „Porgy and Bess” stało się jeszcze jednym wielkim sukcesem artystycznym zespołu „Everyman Opera”. Osnuta na bogatym folklorze muzycznym i tanecznym Murzynów amerykańskich, opera George Gershwin, której akcja toczy się w środowisku bledoty murzyńskiej w Catfish Row, dzielnicy jednego z miast na południu USA — znalazła w artystach tego zespołu idealnych wykonawców.

Niezwykła muzykalność artystów w połączeniu z wybitnymi zdolnościami aktorskimi, pozwoliła reżyserowi przedstawienia — Robertowi Breen stworzyć widowisko pełne

DZIŚ w numerze:

LUCJAN KYDRYŃSKI:

Gershwin i jego opera

WANDA CHILA:

Doradcy z ul. Mickiewicza

BRONISŁAW LISOWSKI:

Tramwaje szybkobieżne i elektrowozy o szybkości do 140 km/godz.

PIOTR ŻYCKI:

Kolej na małe miasta

Dekret budzący optymizm

Na łamach gazet, na naradach, zebraniach partyjnych i związkowych spotykaliśmy się w ostatnich miesiącach z ostrym wystąpieniem przeciwko krzywdzie ludzkiej, przeciwko łamaniu praworządności ludowej, których dopuszczali się tu i ówdzie dyrektorzy przedsiębiorstw i instytucji, niektórzy wydziały kadr. Rolę bezpłecznej zasłony dla tych nadużyć spełniał ostatecznie już artykuł 32 umowy o pracę pracowników umysłowych i będący jego odpowiednikiem art. 18 umowy o pracę robotników — obydwie wydane jeszcze w okresie rządów kapitalistycznych, a więc nie odpowiadające założeniom społecznym ludowego państwa.

I oto głos opinii publicznej nie zawist w próżnię.

Dekret z 18 bm. „o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy”, który publikujemy w dzisiejszym numerze, jest jednym z naszych wspólnych poważnych zwycięstw odniesionych w walce o pełniejsze, wszechstronnejsze umacnianie ludowej praworządności.

A więc artykuły 18 i 32 i inne podobne przedwojenne przepisy stały się z dniem 18 stycznia martwą literą. Nasz dekret, tak — to jest nasz dekret — ustanawia nowe jednolite dla pracowników fizycznych i umysłowych zasady rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia. Przepisy te szczegółowo precyzują zarówno uprawnienia zakładów pracy jak i pracowników w tej dziedzinie. Ogólnikowe stwierdzenia dawnych przepisów w wielu wypadkach uzależniające zwolnienie z pracy bez odszkodowania wyłącznie od opinii kierownictwa zakładu, zastąpione zostały innymi, konkretnymi postanowieniami nowego dekretu, dają one człowiekowi pracy pełną gwarancję

nie prawdy psychologicznej, żywiołowości temperamentów, a jednocześnie pełne poezji.

Artykuły 32 i 18 zniesione

Nowe przepisy o rozwiązywaniu umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy

WARSZAWA (PAP)

Uchwalony został dekret „o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy”. Dekret ten wydany został na wniosek CRZZ w celu „skuteczniejszego zapobiegania zdarzającym się niejednokrotnie wypadkom niezgodnego z założeniami społecznymi państwa ludowego zwalniania z pracy bez wypowiedzenia oraz w celu zabezpieczenia ciągłości pracy”. Pozbawia on mocy prawnej artykuł 32 i szereg innych przepisów „umowy o pracę pracowników umysłowych” oraz artykuł 18 i szereg innych przepisów „umowy o pracę robotników”.

Na miejsce tych przepisów wydanych jeszcze w 1928 roku, a więc całkowicie przestarzałych, dekret, zgodnie z głosem opinii publicznej,

Złodzieje wypłat robotniczych z Nowej Huty przed sądem

KRAKÓW (PAP)

Rano 24 bm. przed krakowskim Sądem Wojewódzkim — na sesji wyjazdowej w Nowej Hucie — rozpoczął się proces przeciwko złodziejom mienia państwowego: Mieczysławowi Duszykowi, Zbigniewowi Słarskiemu i Henrykowi Piotrowskiemu.

Oskarżony Mieczysław Duszyk, b. referent administracyjny wydziału stalowni Huty im. Lenina przywłaszczył sobie w dniu 31 grudnia ub. roku ponad 400 tys. zł. — przeznaczonych na wypłaty dla pracowników jednego z wydziałów hutniczych Kombinatu im. Lenina. Kradzieży tej dokonał Duszyk, korzystając z pomocy Słarskiego i Piotrowskiego, z którymi następnie podzielił się „łupem”. Po dokonaniu kradzieży Duszyk uciekł do Olsztyna, gdzie wydawał pieniądze na hulaszcze życie.

Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie robotników nowohuckich, którzy licznie przybyli na salę sądową.

Głos WIELKOPOLSKI

Wyd. AB Poznań, czwartek 26 I 1956 r. Nr 22 (3734)

na po 3 miesiącach. W wypadkach takich, jak wiadomo, pracownik przez następne pół roku otrzymuje poważną część swego dotychczasowego wynagrodzenia z tytułu ubezpieczenia, a następnie, jeżeli choroba trwa nadal — ma prawo do renty.

Pozostałe wypadki, w których dekret dopuszcza zwolnienie bez wypowiedzenia, to — zarządzane odosobnienie pracownika z powodu choroby zakaźnej, które powoduje opuszczenie pracy na okres dłuższy niż trzy miesiące, oraz u sprawiedliwie zgodnie z przepisami o dyscyplinie pracy opuszczenie pracy trwającej dłużej niż miesiąc. Dekret wprowadza szereg uprawnień dla pracowników zwolnionych nie z ich winy.

W razie tymczasowego aresztowania pracownika umowa o pracę wygasa z upływem trzech miesięcy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

wprowadza nowe postanowienia w tej sprawie, jednolite zarówno dla pracowników fizycznych, jak i umysłowych. W myśl postanowień dekretu (art. 2) zakład pracy może bez wypowiedzenia rozwiązać umowę o pracę z winy pracownika jedynie w następujących wypadkach:

„1) W razie dopuszczenia się przez pracownika przestępstwa, którego popełnienie uniemożliwia zatrudnienie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli dopuszczenie się tego przestępstwa jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem;

2) w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych;

3) w razie zawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.”

Prawo do rozwiązania umowy z winy pracownika bez wypowiedzenia przysługuje zakładowi pracy jedynie w ciągu miesiąca od dnia, w którym uzyskał on wiadomość o okolicznościach uzasadniających rozwiązanie umowy.

Dekret ustala też, kiedy zakład pracy może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia, ale nie z winy pracownika. Przepisy w tej sprawie stwierdzają, że pracownika chorego na gruźlicę, chorobę spowodowaną wypadkiem w zatrudnieniu lub chorobę zawodową, można zwolnić z pracy dopiero po 6 miesiącach niezdolności do pracy (w przypadku gruźlicy, jeśli pracownik zatrudniony był w zakładzie pracy nie krócej niż pół roku). W innych wypadkach niezdolności do pracy z powodu choroby umowa może być rozwiązana.

Dwaj marynarze NRF poprosili o azyl w Polsce

SZCZECIN (PAP)

Do władz polskich w Szczecinie zgłosili się dwaj młodzi marynarze ze statku Niemieckiej Republiki Federalnej „Birte Oldendorf” — Siegfried Weisner i Richard Klose z prośbą o udzielenie im prawa azylu w naszym kraju. Swoją decyzję młodzi marynarze uzasadniają tym, iż nie chcą służyć w tworzącym się w Niemczech zachodnich Wehrmachcie.

Helikoptery będą lądować w centrum Moskwy

MOSKWA (PAP)

Między oddalonym od Moskwy o 30 km lotniskiem cywilnym we Wnukowie a Placem Maneżowym w centrum Moskwy już niedługo będą kursować helikoptery.

Te „powietrzne autobusy” przewozić będą w ciągu 8 do 9 minut pasażerów z centrum miasta na lotnisko i na odwrot.

Oprócz helikopterów pasażerskich zostaną uruchomione również pocztowe. Będą one dostarczać z lotniska i na lotnisko pilne przesyłki. Helikoptery pocztowe będą lądować na dachu nowego budynku Głównego Urzędu Pocztowego, który obecnie jest budowany.

Cena 20 gr



Wybory przewodniczącego

Zgromadzenia Narodowego pierwszą batalią polityczną nowego parlamentu francuskiego

Po trzech głosowaniach zwyciężył Le Troquer

Pierwsze posiedzenie nowo wybranego francuskiego Zgromadzenia Narodowego odbyło się 19 bm. pod przewodnictwem najstarszego wiekiem deputowanego — komunisty Marcela Cachina.

Na zdjęciu: Marcel Cachin wygłasza przemówienie inauguracyjne.

Fot. — CAF



PARYŻ (PAP)

Zgodnie z zapowiedzią zebrało się we wtorek, 24 bm., w godzinach popołudniowych nowo wybrane Zgromadzenie Narodowe, by dokonać wyboru przewodniczącego. Była to pierwsza batalia polityczna na terenie nowego Zgromadzenia.

Deputowani mieli przed sobą cztery kandydatury: Marcela Cachina, zgłoszonego

go przez komunistyczną grupę parlamentarną, Le Troquera — z ramienia SFIO, Schneitera — wysuniętego przez MRP i wreszcie kandydata poujadystów — Rufa.

Zgodnie z obowiązującym regulaminem, w dwóch pierwszych głosowaniach kandydat musi uzyskać absolutną większość — w danym wypadku co najmniej 270 głosów — by wybór stał się prawomocny. W trzeciej turze głosowania wystarcza większość względna.

Na posiedzeniu wtorkowym przewodniczył najstarszy wiekiem deputowany, komunista Marcel Cachin.

Pierwsza tura głosowania nie przyniosła większości żadnemu z kandydatów. Wyniki tego głosowania były następujące: Schneiter uzyskał 212 głosów, Marcel Cachin — 145 głosów, Le Troquer — 133 głosy, Ruf — 57 głosów.

Wobec tego zarządzono powtórne głosowanie.

Po pierwszym głosowaniu, które nie przyniosło wyniku, zarządzono przerwę. W czasie przerwy grupy parlamentarne omówiły ponownie swe stanowisko w kwestii wyboru przewodniczącego. Biorąc pod uwagę wyniki pierwszej tury głosowania, w której Marcel Cachin uzyskał więcej głosów niż socjalista Le Troquer, grupa parlamentarna komunistów zaproponowała socjalistom i ra-

(Ciąg dalszy na str. 2)

B. prezydent Francji V. Auriol odwiedził Moskwę

PARYŻ (PAP)

Jak podaje prasa francuska, b. prezydent Francji — Vincent Auriol uda się w końcu lutego z wizytą do Moskwy. Auriol został zaproszony przez przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — K. J. Woroszyłowa.

WYŚCIG DO KOŁA EGIPITU Po dwunastu etapach nasi kolarze nadal na II miejscu

XII etap Kolarskiego Wyścigu Dookoła Egiptu prowadził z Ismaili do Port Saidu (80 km). Zwycięcą etapu został reprezentant NRD — Malitz — 2:14,12. Dalsze cztery miejsca zajęli w kolejności: Lynge i Ravn (oba Dania), Capek (CSR) i Wiśniewski (Polska). Kolarze ci oraz następna 15-osobowa grupa uzyskali taki sam czas jak zwycięzca. W grupie tej przyjechało m. in. trzech Polaków: Wiśniewski, Komuniewski i Bugalski. Płoty Polak — Grabowski zajął 27 miejsce z czasem — 2:19,53.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XII ETAPACH

1. Christow (Bułgaria)	41.47,57
2. Kocew (Bułgaria)	41.48,52
3. Więkowski (POLSKA)	41.49,57
4. Bugalski (POLSKA)	41.52,35
5. Vesely (CSR)	41.52,43
11. Wiśniewski (POLSKA)	42.19,31
19. Grabowski (POLSKA)	42.36,11

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XII ETAPACH

1. Bułgaria	125.16,27
2. POLSKA	125.27,48
3. NRD	125.37,14
4. Rumunia	125.40,28
5. Dania	126.00,58
6. Jugosławia	126.22,07
7. CSR	
8. Egipt	
9. Turcja	
10. Syria	

Konferencja ministrów spraw zagranicznych ChRL i USA przyczyniłaby się do uregulowania problemu Tajwanu

Oświadczenie MSZ ChRL w sprawie chińsko-amerykańskich rozmów w Genewie

PEKIN (PAP)

Ministerstwo spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej ogłosiło 24 stycznia oświadczenie w sprawie toczących się w Genewie chińsko-amerykańskich rozmów na szczeblu ambasadorów.

Oświadczenie podkreśla, że Departament Stanu USA ogłosił 21 stycznia br. deklarację, w której przedstawia w fałszywym świetle przebieg tych rokowań. Dlatego też ministerstwo spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej uważa za konieczne stwierdzić, co następuje:

1 Strona chińska ściśle przestrzega postanowień porozumienia w sprawie repatriacji obywateli obu krajów. Dostarczyła ona stronie amerykańskiej wyczerpujących danych co do znajdujących się obecnie w Chinach obywateli amerykańskich zarówno tych, którzy przebywają na wolnej stopie, jak i tych, którzy popełnili przestępstwa i odbywają kary na mocy wyroków sądów chińskich. 16 obywateli amerykańskich, którzy złożyli wnioski w sprawie repatriacji, opuściło już granicę Chińskiej Republiki Ludowej. Spośród 40 obywateli amerykańskich skazanych za różne przestępstwa, 27 zwolniono przedterminowo z więzienia.

Natomiast strona amerykańska nie dostarczyła dotychczas listy nazwisk Chińczyków przebywających w Stanach Zjednoczonych. Strona chińska domaga się, aby rząd amerykański zaprzestał stosowania wobec Chińczyków przebywających w Stanach Zjednoczonych

2 Napięcie w strefie wyspy Tajwan jest wynikiem okupacji tej wyspy przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych. Okupacja ta stanowi bezpośrednią ingerencję w sprawy wewnętrzne Chińskiej Republiki Ludowej. Sprawa okupacji Tajwanu przez woj-

Pierwszy transport amerykańskiej broni ciężkiej przybył do Andernach

BERLIN (PAP)

Agencja DPA donosi, że do koszar w Andernach, gdzie stacjonują kompanie szkolne Wehrmachtu bońskiego, przybył pierwszy transport amerykańskiej broni ciężkiej — czołgów typu „M-47”, granatników i haubic. Dalsze transporty amerykańskiej broni ciężkiej przybędą do Andernach w bieżącym tygodniu.

ska USA jest sprawą międzynarodową, sprawą między Chinami a Stanami Zjednoczonymi i nie należy jej mieszać z problemem wyzwolenia Tajwanu, który jest problemem wewnętrznym między rządem ChRL a kliką Czang Kai-szeka.

3 Chińsko-amerykańskie rozmowy na szczeblu ambasadorów nie dały zadowalających wyników w tak ważnym zagadnieniu jak zmniejszenie i usunięcie napięcia w strefie Tajwanu. Strona chińska uważa, że powinna odbyć się konferencja ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Chińskiej Republiki Ludowej w celu znalezienia środków umożliwiających uregulowanie tego problemu.

4 Ponieważ Stany Zjednoczone użyły przemocy wobec Chińskiej Republiki Ludowej w strefie Tajwanu, oświadczenie w sprawie wyrzucenia się użycia przemocy powinno przewidywać zaprzestanie stosowania przez USA przemocy w strefie Tajwanu i w żadnym wypadku nie może mieć na celu zmuszenia Chin do wyrażenia zgody na status quo, tj. na okupację Tajwanu przez Stany Zjednoczone.

5 Chińska Republika Ludowa uznaje bez zastrzeżeń przewidziane w Kartie Narodów Zjednoczonych prawo każdego państwa do indywidualnej i zbiorowej obrony własnej. Jednakże nie może to być interpretowane jako prawo Stanów Zjednoczonych do obrony własnej na stanowiącej część terytorium Chin wyspie Tajwan, gdyż byłoby to wyraźnym naruszeniem praw suwerennych Chińskiej Republiki Ludowej.

6 Podejmowane przez rząd amerykański próby zmuszenia Chin do uznania okupacji Tajwanu nigdy nie odniosą skutku. Jeśli strona amerykańska będzie się upierała przy swych nierozsądnych żądaniach i będzie przewlekła amerykańsko-chińskie rozmowy na szczeblu ambasadorów, to będzie musiała ponieść wszystkie konsekwencje tego stanu rzeczy.

Depesza z okazji VI rocznicy proklamowania Republiki Indii

JEGO EKSCELENCJA
DR RAJENDRA PRASAD
PREZYDENT REPUBLIKI
INDII

NEW DELHI

Z okazji 6 rocznicy proklamowania Republiki Indii przesyłam Panu, Panie Prezydencie i na jego ręce zaprzyjaźnionemu narodowi hinduskiemu najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia w imieniu narodu polskiego, Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moim własnym.

Naród polski śledzi z głębokim zadowoleniem rozwój stosunków przyjaźni i wzajemnego zaufania między Polską a Indiami i nie będzie szczędził wysiłków dla dalszego ich pogłębienia. Stosunki te znalazły doniosły wyraz w niezapomnianej wizycie premiera Indii Pana Nehru w naszym kraju.

W dniu święta narodowego Indii naród polski z całego serca życzy miłującemu pokój narodowi hinduskiemu pomyślnie realizacji stawianych sobie zadań dalszego rozwoju gospodarki narodowej i dalszej owoce walki o umocnienie niepodległości i integralności Indii — ważnego czynnika pokoju w Azji i na całym świecie.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący
Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej.

Goebbels inspiratorem podpalenia Reichstagu

BERLIN (PAP)

W Bonn opublikowano nowe dokumenty w sprawie podpalenia Reichstagu w 1933 r., a mianowicie sprawozdanie b. naczelnego redaktora biuletynu prasowego rządu hitlerowskiego, Richarda Wolffa. W sprawozdaniu swym, które zawiera szereg nieznanych dokumentów, Wolff stwierdza, że Reichstag podpalił Van der Lubbe, dalej podkreśla on, że podpalenie Reichstagu nie było bynajmniej dziełem komunistów niemieckich, lecz narodowych socjalistów, którzy dokonali tego za wiedzą i zgodą Hitlera. Wolff stwierdza, iż inspiratorem czynu był Goebbels.

Przed przekazaniem Finlandii Porkkala - Udd

Przedstawiciele rządu fińskiego dokonali inspekcji wojskowej bazy radzieckiej

HELSINKI (PAP)

W dniu 24 stycznia przedstawiciele władz fińskich dokonali inspekcji terytorium byłej radzieckiej bazy wojskowej Porkkala-Udd i znajdujących się na jej obszarze urządzeń. Jak wiadomo, Związek Radziecki na mocy umowy z dnia 19 września 1955 r. rzekł się swych praw do korzystania z bazy i zobowiązał się do wycofania z jej obszaru radzieckich sił zbrojnych.

O godz. 10 rano na granicę Porkkala-Udd przybyli przedstawiciele rządu fińskiego: premier Kekkonen, minister spraw zagranicznych Virolainen, minister obrony Skog i inne osobistości.

Przybyłych powitał dowódca radzieckich sił zbrojnych Porkkala-Udd, generał Kabanow.

Generał Kabanow jako przejmujący terytorium byłej radzieckiej bazy wojskowej Porkkala-Udd zajął miejsca w pierwszym samochodzie i udał się na objazd obszaru bazy. Za nim ruszyły następne auta. Rozpoczęła się inspekcja terytorium Porkkala-Udd i zabudowań na jej obszarze urządzeń.

Pierwszy postój odbył się na wybudowanym przez ludzi radzieckich lotnisku. Generał Kabanow wyjaśnił przedstawicielom rządu fińskiego, że lotnisko wybudowane zostało na bagnach. Wymagało to osuszenia terenu oraz stworzenia podłoża betonowego, do budowy którego zużyto ponad 40 tysięcy metrów sześciennych kamienia.

Następnie kolumna aut zatrzymała się przed podziemnym magazynem wykutym w granicie. Jest to jeden z największych obiektów zbudowanych przez Związek Radziecki i bezpłatnie przekazywanych Finlandii. Zaopatrzone jest on w centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne.

Następnie obejrzano podziemną elektrownię zbudowaną na obszarze 2.500 metrów kwadratowych.

Zatrzymano się również w okolicy Botwiku, gdzie zbudowano na brzegu zatoki piękne moło, do którego przybić mogą statki morskie. Władze radzieckie doprowadziły tu odgałęzienie linii kolejowej, przechodzącej przez terytorium bazy.

Przedstawiciele rządu fińskiego zszedli następnie gmach szkoły średniej i zbudowane w pobliżu budynki mieszkalne dla nauczycieli oraz miasteczko szpitalne składające się z siedmiu bloków.

Po dokonaniu inspekcji generał Kabanow zaprosił gości fińskich na przyjęcie.

„Trzecia partia” w USA

NOWY JORK (PAP)

Dnia 20 stycznia br. wieczorem nowonarodzona amerykańska „trzecia partia” zorganizowała w Nowym Jorku bankiet przedwyborczy, na który przybyło tłum ciekawych. Na czele tej partii stoi znany już ze swoich ambicji politycznych — Henry Krajewski — bogaty hodowca świń i właściciel restauracji. W 1952 roku lansował on stworzenie partii „ubogiego człowieka”, ale ostatnio doszedł do wniosku, że „bardziej dystyngowane” brzmi nazwa „trzecia partia”. Henry Krajewski zgłosił swą kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Artykuły 32 i 18 zniesione

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

cy nieobecności w pracy, chyba że zakład pracy rozwiązał wcześniej bez wypowiedzenia umowę o pracę z winy pracownika (artykuł 2). Mimo wygaśnięcia umowy w takim wypadku zakład pracy nie może odmówić przyjęcia z powrotem pracownika, który został zrehabilitowany w postępowaniu karnym przez umorzenie postępowania lub wyrokiem uniewinniającym i stawiał się do pracy w ciągu 7 dni.

Ważną innowacją zawartą w przepisach dekretu jest zasada, że rozwiązywanie umowy o pracę bez wypowiedzenia może nastąpić jedynie za zgodą lub po uzyskaniu opinii rady zakładowej lub odpowiedniej instancji związkowej. Bez zgody rady zakładowej (miejscowej, oddziałowej lub delegata związkowego) nie można obecnie rozwiązać umowy o pracę bez wypowiedzenia z powodu ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych. Rozwiązanie przez zakład pracy umowy o pracę bez wypowiedzenia z innych przyczyn wymaga uprzedniego uzyskania opinii rady zakładowej.

Dekret szczegółowo ustala uprawnienia, jakie posiadają pracownicy, z którymi rozwiązano umowę o pracę niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Mogą oni wystąpić do komisji rozjemczej lub do sądu z żądaniem przywrócenia ich do pracy. W wypadku gdy zostaną przywróceniu do pracy, mają prawo do przeciętnego wynagrodzenia za czas, w którym pozostawali bez pracy (w zasadzie za okres nie dłuższy od trzech miesięcy).

Jeżeli pracownik, z którym rozwiązano umowę o pracę niezgodnie z obowiązującymi przepisami nie żąda przywrócenia do pracy należy mu się odszkodowanie.

Przepisy dekretu poważnie rozszerzają uprawnienia pracowników w zakresie ciągłości pracy.

Pracownik, z którym rozwiązano umowę bez jego winy lub też który sam rozwiązał umowę z powodu naruszenia przez zakład pracy podstawowych obowiązków względem pracownika albo z powodu przeprowadzenia się wspólmalonka do innej miejscowości w związku ze zmianą zatrudnienia — zachowuje ciągłość pracy wymaganej dla nabycia lub zachowania uprawnień do urlopu i uzyskania dodatku rodzinnego, jeżeli rozpocznie nową pracę w ciągu 3 miesięcy. Pracownik, z którym rozwiązano umowę z powodu choroby (niezdolności do pracy), zachowuje te same prawa, jeżeli rozpocznie pracę przed upływem trzech miesięcy od ustania niezdolności do pracy.

Zakład pracy nie może dokonywać wypowiedzenia umowy o pracę lub stosunku służbowego podczas urlopu pracownika, albo w okresie usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Dekret obowiązuje nie tylko uspołecznione zakłady pracy i ich pracowników, lecz także pracodawców prywatnych i osoby, które są przez nich zatrudniane.

M. D.

Wybory przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dykałom, by w drugiej turze głosować wspólnie na Cachina. Obie partie jednak odrzuciły tę propozycję. Grupa komunistyczna złożyła wówczas oświadczenie stwierdzające m. in.:

„W wytworzonej sytuacji grupa komunistyczna, dążąc do zadania klęski kandydatowi reakcji, do udaremnienia wszelkich prób kompromisu między partiami „frontu republikańskiego” a partiami pravicowymi, a tym samym pragnąc przyczynić się do zjednoczenia sił demokratycznych Francji, postanowiła wycofać kandydaturę Marcela Cachina i w drugiej turze oddać swe głosy na kandydata socjalistów.”

Po przerwie odbyła się druga tura głosowania. Le Troquer uzyskał w tej turze 279 głosów, Schneider (MRP) — 216 głosów, na kandydata poujadystów Rufa padło 56 głosów. Le Troquerowi zabrakło dwóch głosów, by uzyskać wymaganą przez regulamin absolutną większość obecnych na posiedzeniu deputowanych do Zgromadzenia Narodowego.

Podobnie jak po pierwszym głosowaniu zarządzono i tym razem przerwę.

Po wznowieniu obrad przewodniczący na tym posiedzeniu Zgromadzenia Cachin oznajmił, że Zgromadzenie powinno zadecydować, czy przejść niezwłocznie do trzeciej tury głosowania, czy też odroczyć ją do godziny 22. „Umiarkowani” zażądali jawnego głosowania w tej sprawie. Po głosowaniu nad tą kwestią proceduralną Cachin powołując się na artykuł regulaminu przewidujący, że posiedzenie trwa, mimo, że odbywa się sprawdzanie głosów (w tym wypadku głosów dotyczących wspomnianej kwestii proceduralnej), zarządził rozpoczęcie trzeciej tury głosowania. Była to jednocześnie ostatnia tura, w której wymagana jest tylko względna większość głosów.

W wyniku trzeciego głosowania Le Troquer uzyskał 280 głosów zdobywając tym samym potrzebną w tym głosowaniu względną większość.

Tak więc przewodniczącym nowego Zgromadzenia Narodowego obrany został przy poparciu głosów komunistycznych

26 stycznia 1950 r. Indie zostały proklamowane niezależną republiką. Po kilku wiekach ujarznienia kolonialnego wielki ten kraj o prastarej kulturze i niezmiennych bogactwach — odzyskał niepodległość.

Dla kolonizatorów brytyjskich utrata Indii była dotkliwym ciosem. „Jeżeli stracimy Indie — zajądą się słońce naszego imperium” — mówił w 1898 roku lord Curzon. To „słońce” przez 200 lat świeciło tylko dla angielskich „sahibów” (panów), którzy ciągnęli bajeczne zyski z grabieżczej eksploatacji hinduskich bogactw. Natomiast ludność hinduska, bezsilnie wyzyskiwana i ciemiężona, cierpiała skrajną nędzę.

Przez cały okres panowania brytyjskiego w Indiach raz po raz wybuchały tam powstania antyangielskie, m. in. słynne powstania sipajów (żołnierzy hinduskich) w latach 1857—1859. Po Rewolucji Październikowej, która wskazała ludom Azji właściwą drogę do wolności, walka wyzwolencza w Indiach wzmogła się i przybrała bardziej zorganizowaną formę. Wśród chłopów, inteligencji i narodowej burżuazji hinduskiej coraz wyraźniej zarysowywało się dążenie do obalenia kolonializmu brytyjskiego. Uwidoczniło się to szczególnie jaskrawo po drugiej wojnie światowej, gdy w roku 1946 wybuchł w Bombaju bunt marynarzy, który wkrótce przerodził się w zbrojne powstanie.

Kolonizatorzy brytyjscy zmuszeni byli pójść na ustępstwa. W 1947 roku parlament angielski przyjął ustawę o niezależności Indii. Aby jednak stworzyć w tym kraju zarzewie nieporozumień, nastąpił podział Półwyspu Indyjskiego na Indie i Pakistan, przy czym obu krajom nadano statut dominialny. W trzy lata później Indie uzyskały niepodległość.

Kapitał angielski zachował jednak swe wpływy w Indiach. Brytyjskie koła rządzące spodziewały się, że uda im się wywierać wpływ również na polityczną sytuację w nowopowstałym państwie. Także Stany Zjednoczone zwróciły baczność uwagę na Indie, traktując je jako ewentualnego kandydata na następcę utraconych Chin komunistowskich, który miałby służyć amerykańskiemu militarizmowi i jako rynek zbytu i jako baza wypadowa przeciwko krajom obozu socjalizmu.

Hinduskie koła rządzące zrozumiały jednak, że przejęcie amerykańskiej „pomocy” zagraża politycznym i gospodarczym ułazmieniem Indii i uwikłaniem ich w awantur-

niczną politykę bloków wojskowych. A naród hinduski przede wszystkim potrzebuje pokoju, aby móc odrobić swe ogromne zadanie, odziedziczone po Kolonizatorach.

W rezultacie ani W. Brytania, ani Stany Zjednoczone nie udało się uczynić z Indii posłusznego narzędzia swej polityki na Dalekim Wschodzie. „Indie” — mówił premier Nehru po odrzuceniu amerykańskiej oferty „pomocy” wojskowej — nie mają zamiaru rezygnować ze swej wolności ani jej sprzedawać, bez względu na motywy, jakie by wysuwano i bez względu na presję, jaką próbowano by na nas wywrzeć.”

Podstawą polityki zagranicznej Indii stało się Panca Szila, pięć zasad pokojowego

Święto wielkiego narodu

współistnienia krajów o różnych ustrojach. Zasady te zostały proklamowane w dniu 28 czerwca 1954 roku we wspólnej deklaracji Czou En-laj i Nehru, premierów dwóch największych państw azjatyckich — Chińskiej Republiki Ludowej i Indii.

Rząd hinduski nawiązał szeroki współpracę ze Związkiem Radzieckim, Chinami i innymi krajami obozu socjalizmu. Opiera się ona na całkowitym równouprawnieniu wszystkich partnerów i wspólnym dążeniu do obrony i utrwalenia pokoju. Ta wspólność interesów uwidoczniła się szczególnie podczas wizyty Bułganina i Chruszczowa w Indiach. „Jesteśmy waszymi przyjaciółmi przy każdej pogodzie” — oświadczył Chruszczow.

W ramach 5-letniego układu handlowego Związek Radziecki dostarcza Indiom urządzeń przemysłowych i surowców, w zamian za tradycyjne produkty eksportowe Indii, jak herbata, kawa, tytoń, wełna, skóry itp. W lutym ub. roku ZSRR podjął się wybudowania w Indiach wielkiej luty, której roczna produkcja wyniesie będzie 1 mln. ton stali.

Serdeczne uczucia przyjaźni żywi wobec narodu hinduskiego — naród polski. W słonecznych dniach czerwca, na ulicach Warszawy tłumy ludzi radośnie witały przybywającego do naszej stolicy premiera Nehru.

Doradcy z ulicy Mickiewicza

Z dyskusji gospodarzy zakładów W planie: tramwaj szybkiej wagon dla metra i elektrowozy o szybkości do 140 km/godz.

Maciek ma osiem lat, bujną, konopistą czuprynkę i... wieczne kłopoty z rachunkami. Jego ambicją drugoklasisty i dobrego ucznia każe mu każdą lekcję matematyki przeżywać jako niezrozumiałą „okropność”. Białe cyferki, rysowane przez panią na tablicy, które koledzy odczytują bez trudu — dla niego są dziwnymi, nie znaczącymi znakami; wszystkie są do siebie podobne, płaczą się z sobą, a Maciek z oczami pełnymi łez każdego dnia tłumaczy swojej pani, że on nie z tego jeszcze nie rozumiał.

Z Hanią podobno trudno jest trzymać w jednym pokoju. Jest wiecznie podniecona, wirci się, chwytając różne przedmioty po to tylko, aby je zaraz porzucić, nie umie się skupić przy żadnym zajęciu, jest nerwowa, niespokojna — nieznośna. Matka — chociaż ją bardzo kocha — chętnie pozbyłaby się jej z domu chociaż na tych kilka szkolnych godzin, ale Hania do szkoły uczęszczać nie może z powodu swego chorobliwego zachowania.

I wreszcie Andrzej. Przez długie miesiące z zazdrością patrzył na swoich kolegów, maszerujących z tornistrami na plecach — do szkoły. W swoich dziecięcych marzeniach widział zawsze pełną uczniów klasę i barwną książkę, rozłożoną na pulpach ławek. Ale o powiedzieć o tych swoich pragnieniach nie mógł nikomu. Z ust dziecka wydobywał się tylko niewyraźny i niezrozumiały bełkot. Z możliwości kształcenia syna rodzice po prostu zrezygnowali. Wiadomo — niemożna użyć się nie może.

O tych i wielu jeszcze innych dziecięcych tragediach i rodzicielskich troskach dowiedziałam się podczas wizyty w nowotwarskiej poradni wychowawczej. Dwóch doświadczonego pedagoga (F. Świętek i I. Wałkowski), specjalista chorób dziecięcych (dr Suchecka) i psycholog (mgr Walatyńska) trzy razy w tygodniu punktualnie o godzinie 5 po południu zapalają w niewielkim pokoiku światła. Poradnia zaczyna wtedy swoje popołudniowe, czterogodzinne życie.

Wielu rodziców ma poważne zmartwienia ze swoimi dziećmi. Niekiedy zmartwienia te wypływają ze złych postępów dziecka w nauce, niekiedy — ze złego zachowania w szkole, na ulicy i w domu. Wydawałoby się, że rodzice zrozumieć powinni najlepiej przyczyny tych dziecięcych wad. Ale wychowanie dziecka wymaga nie tyl-

Chcę Wam na wstępie przedstawić trójkę małych, sympatycznych mieszkańców naszego miasta, których — choć się wcale ze sobą nie znają — łączyło kiedyś wiele wspólnych spraw, tak zwanego codziennego życia. Nie śmieję się! Nasi najmłodsi mają także swoje poważne zmartwienia, które przeżywają, kto wie, czy nie silniej od nas.

ko serdecznego podejścia i wyrozumiałości, lecz także dużej znajomości psychologii — a to, niestety, nie wszyscy rodzice mają. Czasami zdarza się nawet, że rodzice, którzy przecież bardzo swoje dziecko kochają — wyrządzają mu mimo woli krzywdę. Po prostu nie wiedzą, że można by mu pomóc — ot, choćby tak właśnie jak to było w wypadku Andrzeja.

Andrzejem zainteresował się — przypadkowo zresztą — kierownik Szkoły Specjalnej — Wałkowski i dzisiaj chłopak ten, przyjęty w szeregi jej uczniów — może się już nie tylko zupełnie dobrze porozumiewać, lecz nawet należy do najlepszych uczniów szkoły.

Okazało się bowiem — już na pierwszej lekcji — że Andrzej nie jest ani upośledzony umysłowo (jak wyrokowały oficjalne orzeczenia lekarskie), ani też niemy od urodzenia, lecz po prostu cierpiał na łatwą do wyleczenia, lecz zaniechaną dotąd chorobę zwaną bełkotem. Specjalne lekcje wymowy usuwały powoli tę wadę i chłopak stanie się wkrótce normalnym, zdolnym i wartościowym uczniem.

Hania trafiła również do szkoły troskliwego opiekuna najmłodszych — Ignacego Wałkowskiego. Tutaj sprawa jest trudniejsza. Na usposobienie dziecka mają duży wpływ bardzo ciężkie warunki mieszkaniowe. W niewielkim pomieszczeniu żyją obecnie trzy liczne rodziny, panuje tam zatem ustawiczny gwar, hałas — nie rzadko wybuchają zapewne także kłótnie. Leczenie dziecka musi tu być zatem połączone ze staraniami o polepszenie warunków życia.

Zmartwieniem Maćka, pierwszego „klienta” poradni, jest choroba dziecięca (dr Suchecka) i psycholog (mgr Walatyńska) trzy razy w tygodniu punktualnie o godzinie 5 po południu zapalają w niewielkim pokoiku światła. Poradnia zaczyna wtedy swoje popołudniowe, czterogodzinne życie.

dobnym, przykrym dla dziecka i rodziców wypadkom.

Poradni nie będzie się oczywiście ograniczać do stawiania diagnoz. Większość wypadków, z których historia znajomą się jej pracownicy w małym pokoiku przy ul. Mickiewicza, wymagać będzie dalszej interwencji — np. w szkole czy też w zakładzie, zatrudniającym rodziców. Specjalne komisje przeprowadzać będą wywiady o warunkach domowych dziecka, pouczać będą rodziców o tym, jak można te warunki ulepszyć.

Dużą pomocą dla Poradni będzie również współpraca z WRZZ, radami narodowymi i komitetami blokowymi, z którymi wspólnie łatwiej można przeprowadzać pewne zmiany warunków mieszkaniowych, czy też stosunków rodzinnych.

Alle rodzicom — jak wiadomo — nie zawsze łatwo trafić do Poradni. Niekiedy wstydzą się mówić o chorobliwości lub wadach swego dziecka, inni po prostu lekceważą pomoc, jaką mogliby tą drogą uzyskać — nie wierząc w jej skuteczność. Dlatego też Poradnia pragnie sama dotrzeć do rodziców, wyjść im naprzeciw ich kłopotom.

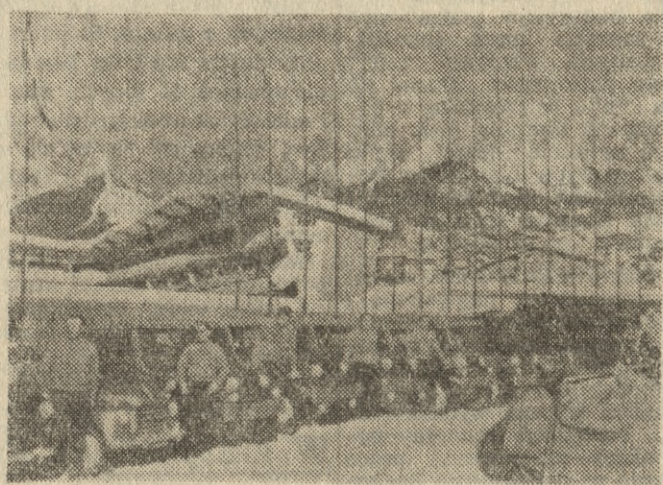
W tym celu organizowane będą — przy współudziale wydz. psychologii UP — odczyty, pogadanki i dyskusje, prowadzone przez najlepszych pedagogów i psychologów. Ta tzw. akcja „pedagogizacji rodziców”, podejmowana już

uprzednio przez wiele szkół poznańskich, nie cieszyła się na ogół zbyt dużą popularnością. Nie trafiały po prostu do przekonania rodzicom rady, udzielane im niejednokrotnie przez młodzież, 13-letnią nauczycielkę — co zresztą jest w pewnej mierze usprawiedliwione. Wykłady, które już wkrótce rozpoczyna się w auli Technikum Drogowego przy ul. Różanej — cieszyć się będą niewątpliwie większym uznaniem społeczeństwa.

Na zakończenie — jeszcze kilka spraw... przykrych. Bardzo to dobrze, że Wydz. Oświaty MRN oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego pomyślał o zorganizowaniu Poradni Wychowawczej (dotychczas Poradnię taką ma bodajże tylko Warszawa). Żeby jednak otworzyć tej placówki nie wyglądało na proste „odfajkowanie” sprawy, warto chyba postarać się o jakieś — minimalne choćby — fundusze, potrzebne na jej wyposażenie. Nie mamy tu oczywiście zamiaru postulować przyznania Przychodni nowych, oddzielnych lokali (gabinet prezesa ZNP spełnia swą rolę zresztą zupełnie dobrze!). Ale przydałoby się trochę pieniędzy na zakup podręcznej biblioteczki (można by wtedy od razu wskazywać rodzicom różne wydawnictwa) oraz akcesoriów, koniecznych dla pracy lekarza. Jeśli stać nas było na zainicjowanie sprawy — niechże stać nas będzie również na doprowadzenie jej do końca.

W. CHILA

P. S.: Jeśli macie w domu małego i — na pewno bardzo głęboko przeżywającego swoją „odmienność” — od innych dzieci — Maćka, Andrzeja lub Hanię, przyprowadźcie go do Poradni w któryś wtorek, środę lub piątek. Doradcy z ulicy Mickiewicza pomogą Wam rozwiązać trudne problemy wychowawcze.



Cortina. Potężny park samochodowy dla obsługi Igrzysk Olimpijskich.

Fot. — CAF

Gershwin i jego opera

Gershwin jest swego rodzaju fenomenem. On jeden właściwie osiągnął wielkie sukcesy zarówno w muzyce rozrywkowej jak i poważnej. On jeden znany jest świetnie zarówno byłalcom najbardziej dostojnych sal koncertowych jak i entuzjastom dancingu, rewii czy filmu. Oczywiście nie ustaje spór o to, czy tzw. poważne utwory Gershwina zaliczyć można do naprawdę dobrej muzyki, czy też uważać je za muzykę „z drugiej ręki”. Wydaje mi się, że sprzeczność zdań wynika z nieprzeprowadzenia do końca podziału wśród kompozycji Gershwina, nie dość dokładnego ich posegregowania. „Błękitna rapsodia” — dzieło, które nie tylko stało się przełomowym dla swego twórcy, ale jest dziś już niemal symbolem pewnego rodzaju muzyki, z pewnością oscyluje jeszcze wyraźnie do repertuaru rozrywkowego, ale koncert f-dur, „Amerykanin w Paryżu” czy „Porgy i Bess”, to utwory napisane nie tylko świetnie, lecz również poważnie. Tworzył je nie Gershwin — dostawca szlagierów dla Brooklynu, ale Gershwin — uczeń Ravela, chluba i nadzieja muzyki amerykańskiej.

W 1927 roku, Gershwin odłożywszy partytury kilku ilustracji filmowych, jakie opracowywał w Hollywood, podał się operacji raka mózgu. Rezultat łatwy był do przewidzenia — nie osiągnąłszy nawet 40 lat życia, Gershwin zmarł. Sądzę, że wraz z jego śmiercią zamknął się najcie-

kawszy rozdział muzyki USA. Właściwie przecież tylko on potrafił odpowiednio czerpać z fascynującego folkloru murzyńskiego, tworząc dzięki temu niejako narodową twórczość amerykańską, wprowadzając na estradę wszystkich filharmonii świata murzyńskie synkopy i współbrzmienia jazzowe, opracowując je w oparciu o najnowsze zdobycze współczesnej muzyki.

Popularne, chwytliwe melodie pisywał już mając lat czterdzieści. Lizał nieco teorii i gry na fortepianie — to umożliwiło mu później pełnienie funkcji lektora w wielkim wydawnictwie nutowym. Kompozycje pragnąłby dla jazzu, którego nasłuchiwał się i nagrał tydzień w brooklyńskich dokach, by dla jazzu otworzyć bramy wielkich sal koncertowych, by jełoj elementy wprowadzić do

Populärne, chwytliwe melodie pisywał już mając lat czterdzieści. Lizał nieco teorii i gry na fortepianie — to umożliwiło mu później pełnienie funkcji lektora w wielkim wydawnictwie nutowym. Kompozycje pragnąłby dla jazzu, którego nasłuchiwał się i nagrał tydzień w brooklyńskich dokach, by dla jazzu otworzyć bramy wielkich sal koncertowych, by jełoj elementy wprowadzić do

w 1923 roku Paul Whiteman proponuje mu skomponowanie utworu, który wykonywałby w czasie swych koncertów... Trzeba wiedzieć, kim był wów czas Whiteman. Jego zespół symfoniczno - jazzowy cieszył się znakomitą opinią i niemięjszym powodzeniem. Gershwin zabiera się więc z pasją do pracy i tworzy „Błękitną rapsodię” (napisana przez niego na sam fortepian i zinstrummentowana przez aranżera z zespołu Whitemana).

Odtąd życie Gershwina przybiera inny obrót. Pamiętam — oglądałem je kilka miesięcy temu na biograficznym filmie amerykańskim „Błękitna rapsodia”, wyprodukowanym zresztą z dużą troską o wierność szczegółów. (Wielu sławnych artystów — m. in. Paul Whitehan — grało w tym filmie samych siebie.)

Gershwin wyjeżdża do Europy, uczy się (u Ravela), słucha, komponuje, powraca do Stanów i wreszcie... biografia dobiega do roku 1935, a ekran zmienił się w brudne, gwarne podwórko starego dworu Catfish Row w Charlestonie, pełne biedoty murzyńskiej, poróżnionych siostrzynek, na przedzie sceny: postać pięknej Murzynki. Do tego wszystkiego — przejmująca, słynna kolysanka Summertime.

Przyznam, że ten trwający kilka minut fragment „Porgy i Bess” wywarł na mnie ogromne wrażenie, przyznam, że nie przypuszczałem wówczas, iż za parę miesięcy Polska gościć będzie zespół wybitnych artystów murzyńskich występujących z tą właśnie operą.

Tak to czasem rzeczywistość przerasta najśmielsze marzenia... „Everyman opera” — to zespół wysokiej klasy, który zadziwił już wiele krajów Europy, goszcząc ostatnio również w ZSRR. 26 grudnia ubiegłego roku, w dniu jego inauguracyjnego występu w Związku Radzieckim, serca miłośników muzyki w Leningradzie były przyspieszonym rytmem, a gdy opadła kurtyna, kryjąc sylwetkę nieszczęśliwego Porgy, brawa narastały w prawdziwą lawinę entuzjazmu.

Ale chwileczkę — zaczęliśmy od końca, a być może nie wiecie jeszcze zbyt dobrze w czym rzecz? Zatem uwaga — kurtyna idzie w górę:

Charleston, miasto w południowej Karolinie. W murzyńskiej dzielnicy tego miasta — nędzne podwórko dworu Catfish Row. Biedne tak jak i jego mieszkańcy. Spójrzcie — właśnie odpoczywają tu tej wieczorem po pracy. Wśród nich — piękna dziewczyna — nie „ciężkich” co prawda obyczajów — i Porgy — poruszający się na wózku, beznogi kałeka. Oto bohaterzy opery, o twarzach koloru sepii i temperamentach, do których odwołania Gershwin musiał użyć gorących, intensywnych barw.

Wielkie namiętności doprowadzające do tragicznych śpiew kotłują się bezustannie na małym podwórku w Charlestonie. Porgy kocha Bess, kochanek pijaka i awanturnika, Crowna. Po sprzeczce, w której zabija jednego z rybaków — Crown musi uciekać. Korzystając z tego, do Bess zaleca się murzyński handlarz

**WIĘCEJ
TWORZYW SZTUCZNYCH**

**LEPIEJ, WYGODNIEJ
I TANIEJ**

Problemy te znalazły żywe odbicie w czasie dyskusji załogi Centralnego Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Taboru Kolejowego w Poznaniu nad założeniami planu 5-letniego.

Zadania, jakie sobie postawiono, są ambitne i poważne. Wśród nowych typów, które mają opracować w pięciu latach pracownicy CBK, figurują m. in. takie pozycje jak: nowoczesny tramwaj szybkiej, elektrowozy o szybkości do 140 km/godz., wagon dla metra, lokomotywy spalinowe, parowóz na pył węglowy.

Szaleje sztorm — nastroj staje się coraz bardziej przytłaczający — a gdy nad Charlestonem zapada noc i słychać już tylko żalobne śpiewy żegnające ofiary sztormu — do pokoju Porgy'ego, skąd dochodzi pieśń Bess (raz jeszcze powraca piękny temat Summertime...), skradają się Crown, Porgy nie ma nóg, lecz ręce jego są silne jak stal — Crown ginie w ich morderczym uścisku... Porgy obronił ukochaną, sam jednak dostaje się do więzienia. Ten moment wykorzystuje znów „Sporting Life”, a tym razem jego namowy (słynna aria, w której kuś Bess do wzięcia narkotyku) odnoszą rezultaty. Rozpacza Bess, przekonana, że Porgy nie wróci, wyjeżdża ze swym adoratorem do Nowego Jorku.

Tymczasem Porgy wraca już po kilku dniach. Darenie jego wołania odbijają się echem o wszystkie gmachy podwórka — Bess odeszła. Porgy postanawia ją odszukać. Na nędznym, skrzypiącym wózku wytacza się z ponurego podwórka Catfish Row...

„Porgy i Bess” nie była do tychczas wystawiana w Polsce, z tym większą radością witamy zespół „Everyman”. Szkoła tylko, że kilka przedstawień w stolicy musi zaspokoić wielbiciele dobrej muzyki z całej Polski.

Lucjan KYDEYŃSKI

wy, zmodernizowane parowozu Ty-51, nowoczesne wagony osobowe, ulepszone wagony do przewozu węgla, owoców, żywych ryb. Siowien — naczelnym zadaniem Biura Konstrukcyjnego w planie 5-letnim będzie opracowanie takich typów parowozów i wagonów, które będą lepsze, wygodniejsze, znacznie tańsze i tańsze w eksploatacji od dotąd spotykanych.

Wykonanie tych zadań kosztować będzie niemało wysiłków. Od twórczej inwencji konstruktora zależy koszt i ciężar wyprodukowanych maszyn. Każdy popełniony przez nich błąd zwiększa później o setki czy tysiące ton zużycie stali i innych materiałów oraz koszty wytwarzania przy masowej produkcji parowozów i wagonów.

Liczne przykłady świadczące o tym, jak wiele korzyści może przynieść ulepszenie konstrukcji i unowocześnienie taboru kolejowego, można przytoczyć z samego Centralnego Biura Konstrukcyjnego w Poznaniu. Opracowane tam i kursujące na wielu szlakach parowozu Ty-51 są o 7 ton lżejsze od amerykańskich lokomotyw o podobnej mocy i znacznie oszczędniejsze w eksploatacji. Lżejszy udogodnieniem dla podróżnych są estetycznie urządzone wagony sypialne III klasy i nowoczesne wagony osobowe. Wiele korzyści przyniosą całkowite spawanie węglarki i około 70 innych typów taboru, opracowanych przez pracowników CBK w ciągu ostatnich 5 lat.

**WIĘCEJ
TWORZYW SZTUCZNYCH**

Poza osiągnięciami CBK ma i pewne braki. Należy do nich m. in. zbyt przewlekłe opracowywanie dokumentacji, nie zawsze celowe wprowadzanie zmian do konstrukcji oraz zbyt niska stosowanie tworzyw sztucznych przy budowie taboru kolejowego, co wprowadza już szeroko za granicę. Praktyka wskazuje, że można byłoby uniknąć wielu niespodzianek przy produkcji, gdyby konstruktorzy omawiali wcześniej swoje zamierzenia z wykonawcami, interesowali się funkcjonowaniem nowych jednostek, opracowanych na podstawie ich dokumentacji.

Brak kontaktu z pracownikami warsztatów i fabrykami powoduje, że opracowane przez konstruktora koncepcje nie zawsze są celowe, odbiegają od możliwości produkcyjnych fabryk i przysparzają wiele trudności wykonawcom. Tak było m. in. z nową konstrukcją cylindrów do parowozów typu Ty-51, których zaprojektowanie kształt powoduje o połowę więcej braków. Wiele kłopotów przysparza robotnikom wytypowane przez konstruktora w rysunkach zbyt wiele rodzajów śrub minimalnie różniących się w długości. Poważne oszczędności mogłyby przynieść wybieranie przy projektowaniu konstrukcji najtańszych, łatwych do uzyskania materiałów oraz typizacja często spotykanych elementów.

Czy można jednakże obniżyć koszty, jeżeli konstruktorzy CBK nie tylko nie znają kosztów poszczególnych materiałów, ale i nie orientują się w kosztach produkcji zaprojektowanych przez siebie elementów? A przecież poza użytecznością o produkcji decydują przede wszystkim koszty.

Przytoczone korzyści płynące z unowocześnienia taboru kolejowego wskazują, jak wielką wagę należy przykładać do wprowadzania nowych konstrukcji i szerokiego stosowania postępu technicznego. One to bowiem zapewniają, że zakłady będą dostarczały większych niż dotychczas ilości maszyn czy urządzeń z tej samej ilości surowców, będą produkowały więcej, lepiej i taniej. Właśnie szerokie stosowanie postępu technicznego może wydatnie pomóc w wykonaniu założonego planu 5-letniego, którego głównym celem jest dalszy rozwój gospodarki narodowej, podnoszenie stopy życiowej ludzi pracy i coraz szersze, bardziej wszechstronne zaspokajanie ich potrzeb.

Bronisław LISOWSKI

Tym razem zaczynamy od... posnania. Na łamach wrocławskiego „SŁOWA POLSKIEGO” (numer jubileuszowy — 3.000!) pisze rektor PWSSP, Stanisław Dawski:

„Prasa wrocławska doniosła, a było to już dość dawno, że Ministerstwo Kultury i Sztuki postanowiło „przydzielić” Wrocławowi lwowski pomnik Aleksandra Fredry, przekazany Polsce przez USSR. Jedną czy dwie wzmianki prasowe na ten temat, jedna narada, kilka rozmów kulturalowych i... cicho jak makiem zasiał.”

I w tym miejscu rozpoczynają się informacje, od których rumieniec zazenowania wystąpić powinien na lica wszystkich poznanskich dziennikarzy:

„Tymczasem „ojcowie” miasta Poznania dowiedziawszy się, że wrocławianie, mimo iż drugi rok już mijają, nie znaleźli jeszcze miejsca na ustatkowanie pomnika Fredry — wystąpili do Ministerstwa Kultury i Sztuki o konkretną propozycję w formie opracowanego projektu i kosztorysu ustawienia pomnika Fredry w swoim mieście z zaznaczeniem, iż dysponują odpowiednimi funduszami, i że pomnik w tym mieście od dnia otrzymania pozytywnej decyzji Ministerstwa ożdozi miasto.

Powiększe wiadomości uzyskałem w osobistej rozmowie z przewodniczącym Prez. MRN Poznania w czasie trwania konkursu plastycznego, rozpisane przez Wydział Kultury MRN Poznania.”

Jak to się stało, że nie o tym nie wiadomo mieszkańcom Poznania? A może to nie dziennikarze powinni się rumienić?

✱

A teraz — sprawy „drażliwe”.

„DZIENNIK BAŁTYCKI” (nr. 16) włączając się do dyskusji na temat świadomego macierzyństwa zadaje pytanie:

Problem „drażliwy” — prawda? I odpowiada:

„Ale mimo to nie chowajmy głowę w piasek. Nie zastanawiamy się sztucznymi argumentami, które samo życie wytrąca nam z rąk, nie zastawiamy się parawanem kulturowych przekonań religijnych. Nie martwimy się „rozpasaniem”, jakie nastąpiłoby wówczas, gdyby prawo zaczęło tolerować regulację urodzin tak, jak mogliby tego żądać zdrowo myślący ludzie.

Nie martwimy się. Żadne prawo nie osłabi macierzyńskich instynktów, związanych nie tylko z fizjologią, ale i z psychiką kobiety. Nie zmniejszą się odsetek kobiet leczących bezpłodność, zwiększy się natomiast odsetek dobrych matek, wzrośnie troska o dziecko, zwiększy się jego zdrowość, a chyba o to nam bardzo chodzi.”

W artykule pt. „O rozwodach koniecznych, choć niepotrzebnych” Bruno Miecugow na łamach krakowskiego „DZIENNIKA POLSKIEGO” pisze m. in.:

„Czy urząd stanu cywilnego powinien być traktowany równie sucho jak urząd pocztowy czy placówka skupu zboża? Czy urzędnik stanu cywilnego nie powinien być czymś więcej niż rejestratorem faktu połączenia życia dwojga ludzi?

Po pierwsze wydaje mi się rzeczą niezbędną wprowadzenie oficjalnego przepisu o konieczności kilkutygodniowej przerwy pomiędzy zgłoszeniem decyzji o zawarciu małżeństwa a samym ślubem. O tym, że przynosi to nieźle rezultaty, świadczyć może przykład z jednej z podkrakowskich miejscowości. Do urzędniczego stanu cywilnego zgłosiła się para — on liczył sobie ponad lat 60, ona niespełna 20. Urzędnik, człowiek niegłupi i doświadczony, oświadczył im, że na razie ma zakaz udzielania ślubów i prosił o powtórne zgłoszenie się za trzy tygodnie. Postąpił oczywiście wbrew przepisom, ale jakże słuszenie: „panna młoda” zdążyła się rozmyślić.

Drugim przeplsem, równie koniecznym wydaje mi się przyniesienie ogłoszenia publicznego o mającym nastąpić małżeństwie. Uniknielibyśmy przez to zarówno takich spraw, jak bigamia, a także wielu lekkomyślnych związków zawieranych przez młodzież w tajemnicy przed rodziną.

Moim zdaniem całość pracy urzędów stanu cywilnego wymaga głębszej i dokładnej opracowanej reformy, ale nim do tego dojdzie, można stosunkowo prostym sposobem uratować wielu ludzi od tragicznych w skutkach pomyłek.

Można. I trzeba!

Z problemów „zapadłych” miasteczek

Zamącić cichą wodę

Problem małych miasteczek pojawił się na łamach naszego pisma właściwie dwa miesiące temu. Zbyt późno — mimo że jeszcze przed uchwałą Prezydium Rządu o aktywizacji terenów odległych od większych ośrodków miejskich. Choć dziło nam wtedy raczej nie o pełną analizę problemu, lecz o zasygnalizowanie faktu istnienia w Wielkopolsce zaniedbanych gospodarczo miasteczek, które należy wciągnąć do burzliwego, twórczego życia na szego kraju. Chodziło o to, aby zniknęła wreszcie ta ustronna (w złym sensie tego słowa) gospodarcza „ubocz”, drętwa niedziałania i cicha vegetacja. Przykłady nasunęły się niemal same. Takim przypadkiem stały się Błaszki.

Zgadamy się oczywiście z naszym w artykule wyrażeniem WKPG, że względny rozkwit gospodarczy w okresie międzywojennym i wcześniejszym Błaszki zawdzięczały rozwojowi czynników kapitalistycznych: handel łańcuskowy (bogactwo się części mieszkańców miasteczka), nadkładczy przemysł skórzany oparty na wyzysku chałupników przez małą grupę drobnych przedsiębiorstw.

Zgadamy się z tym, że ów rozkwit był krótkotrwały.

Stwierdziliśmy to zresztą w naszym artykule, że całkowicie przecięła go ostatnia wojna. Nie przeczymy, że w spadku pozostały tandetne domki, że nie ma kanalizacji i wodociągów, że brak zdrowej wody do picia.

„Obecną sytuację Błaszek charakteryzuje zanik, cytowanych w artykule, problematycznych, kapitalistycznych czynników gospodarczego rozkwitu...” — pod tym podpisujemy się oburącz. I — czytamy dalej — „...niewyższające jeszcze w pełni nowych, socjalistycznych, ekonomicznych czynników miastotwórczych”.

Właśnie o to rzecz idzie. Co dotychczas w tej mierze zrobiono, aby socjalizm „zabłądził” także do Błaszek? Pytanie brzmi niemal oskarżająco. Czy zmieniło się oblicze miasteczka, warunki życia i psychika jego mieszkańców? Nie! Nawet nie wybudowano zwykłej studni publicznej mimo starań i umieszczenia tego w programie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, z ramienia którego kandydował do WRN obecny

przewodniczący WKPG Z. Węgrzyk.

Co prawda w wyjaśnieniu WKPG zostały nakreślone pomysły perspektywy przyszłego rozwoju miasteczka. Zmieniło swój charakter nawet z przyczyn, powiedzmy, administracyjnych: ma być od 1957 r. siedzibą Pow. Rady Narodowej. Specjalnością mieszkańców miasta pozostanie tradycyjna produkcja skórzaną. Jednak nie osiągnie „pierwotnie zamierzonego stopnia rozwoju” (produkcja obuwia luksusowego) — czytamy w piśmie WKPG — z uwagi na brak wysokokwalifikowanych kadr rzemieślniczych”.

Zgoda. Kadr nie ma, ale mogą być. Dlaczego nie założyć w Błaszach szkoły zawodowej tego właśnie typu? Zresztą mogłaby to być tylko jedna ze specjalności szkoły. Przecież o kraje wie też można pomyśleć, o zajęciu dla błaszkowskich kobiet! We Włocławku (woj. bydgoskie) tak „skombinowana” szkoła zawodowa zdała egzamin. Wyszli z niej także wykwalifikowani ślusarze, stolarze...

Ci ostatni bardzo przydałoby się w Błaszach z chwilą otwarcia tam POM, obsługującego rolników nowego powiatu, z chwilą uruchomienia drobnej produkcji drzewnej i usług w tym zakresie.

Wymienione wyżej rodzaje produkcji i usług plus obsługa wsi w zakresie handlu hurtowego, skupu oraz powstanie nowoczesnego ośrodka zdrowia — wszystko to da zajęcie prawie że tysiącznej rzeszy nowych pracowników. Zahamuje odpyw ludności, zwłaszcza mężczyzn z miasta. Stopniowa aktywizacja nie tylko Błaszek, ale również 35 innych miast i miasteczek naszego województwa, dokonywać się będzie w trakcie realizacji rocznych oraz wieloletnich planów inwestycyjnych i gospodarczych.

Miejmy nadzieję, że rwący potok przemian zamąci wreszcie „cichą wodę” dotychczasowego zastoju nie tylko w Błaszach.

M. KEMPARA

W muzykalnym Poznaniu

Festiwal Mozartowski

Cały świat kulturalny święci w roku bieżącym 200 rocznicę urodzin Wolfganga Amadeusza Mozarta, którego wspólna muzyka budzi niezmienne uwielbienie coraz to nowych pokoleń. „Mało jest takich geniuszów, którzy wszystkie instrumenty czują i wszystko z każdego dobyć potrafia. Ja znam dwóch takich tylko: Bacha i Mozarta”. W ten sposób pisał Chopin o dwóch kompozytorach, którym tyle — jako twórcy — zawdzięczał. Lecz Bach i Mozart byli wzorami nie tylko dla Chopina, ale również dla wszystkich muzyków, aż po nasze czasy. Sztuka Mozarta budziła i budzi szczerze uwielbienie nie tylko klasyczną doskonałością formy i wdzięczną proporcją budowy, ale przede wszystkim optymizmem swej treści uczuciowej, bogactwem melodyki, rozpiętością, pełnej siły i radości.

Inaugurujący Festiwal Mozartowski w Poznaniu — koncert Państwowej Filharmonii zawierał w programie Symfonię C-dur, która dla swej wewnętrznej pogody i majestatu otrzymała miano „Jowiszowej”. Dzieło przygotowane zostało przez Stanisława Wisłockiego nader dokładnie pod względem technicznym, odegrywane przez orkiestrę z precyzją rytmiczną, ale trochę bez blasku i polotu — zbyt oschle i akademicko. Jako solista wystąpił Bolesław Woytowicz z rzadko wykonywanym Koncertem B-dur na fortepianie i orkiestrę. Woytowicz jest wybitnym chopinistą. Równie doskonale czuje modernistów. Niezapomniane pozostała dla publiczności recitale tego artysty, poświęcone w całości dziełom Beethovena i Liszta. Ale z koncepcją odtwarzania Mozarta przez Woytowicza — trudno się

Kogo z młodych nie pociąga praca na morzu, dalekie rejsy, spotkania na morzach... A przecież i zarobki ludzi morza są przeważnie większe, aniżeli „lądowców”, co nie jest rzeczą bez znaczenia.

Szkola Rybołówstwa Morskiego w Gdyni jest jedną z nielicznych nie tylko w Europie, ale i na świecie szkół tego typu. Przygotowuje ona kadry oficerskie dla rybołówstwa dalekomorskiego. Połada trzy własne statki, a poza tym uczniowie tej szkoły odbywają latem każdego roku ciekawe praktyki na statkach wszystkich niemal przedsiębiorstw polowych, zarówno na Bałtyku jak i na Morzu Północnym, na kanale La Manche itd. W tym roku przewidziana jest podróż z wyprawami statkami szkolnymi do portów NRD.

Jest to 5-letnia szkoła z internatem (bezpłatna), posiadająca wydziały:

- a) wydział obsługi maszyn statków rybackich — po ukończeniu którego absolwent otrzymuje dyplom „technika-mechanika rybołówstwa morskiego”;
- b) wydział służby pokładowej na statkach rybackich, po ukończeniu którego absolwent otrzymuje dyplom „technika służby pokładowej na statkach rybackich”.

Kandydaci powinni mieć ukończone 7 klas szkoły podstawowej, względnie do podania załączyc świadectwo uczęszczania do 7 klasy z uwzględnieniem posiadanych z I półroczu stopni. Przyjmowani będą przede wszystkim uczniowie wyróżniający się w nauce i pracy społecznej, jak też wykazujący się dobrym stanem zdrowia (wzrost 1,55 m, waga minimum 55 kg). Przyjęcie dotyczy urodzonych w latach 1940—1942.

Po dokładne warunki przyjęcia zgłaszać się należy bezpośrednio do Szkoły Rybołówstwa Morskiego, Gdynia, al. Zjednoczenia 3. Podania natomiast składa się w Zarządzie Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Żeglugł, Warszawa, Filtrów 57.



Uczniowie Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni na supertrawlerze „Jan Turlejski” w czasie połowu.

Fot. F. Staszewski

„Roboczolata”

w niebezpieczeństwie

Nie ma nic cenniejszego nad czas. Nawet zdrowie można odzyskać, lecz utracone czasu nikt nam nie przywróci. Tak jak umiemy dobrze gospodarzyć surowcami, musimy mądrze obchodzić się z czasem — cudzym i własnym. W imię własnego dobra.

A przypatrzmy się, jak to wygląda w naszym codziennym życiu. Ileż niepotrzebnej straty czasu, wielu godzin. Odnosiłem buty do jednej ze spółdzielni szewskich. Drobniarz — nowe błaski. Termin odbioru — przyszła środa. Przyszedłem dzień później, w czwartek, jeszcze nie zrobione. Czekalem godzinę, gdyż dopiero zabrano się do moich butów. A przecie — w tym czasie załatwiłbym coś innego.

Ktoś zamówił u krawca ubranie. Pięć razy chodził, tracąc po godzinie i więcej czasu.

Przed jednym sklepem w Mosinie 150 matek stoi w kolejce po mleko. 80 matek przy drugim sklepie. Mijają godziny. Dostawca — Mieczysław w Czempiniu — nie szanuje cudzego czasu, nie raczy nawet zatelefonować, że 2-godzinne opóźnienie w dostawie nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu. Również mosińska PSS nie szanuje cudzego czasu, bo przy dobrej woli posłaliby natychmiast własny samochód po mleko, który przywiózłby je w ciągu... 30 minut. Kobiety wróciłyby wcześniej do domów.

Mój znajomy wychodził późno z biura. Mógłby swoją pracę wykonać nie w ciągu 7, ale 6 godzin. Tyle, że interesanci, a także współpracownicy, pozwalają sobie na pogawędki, nie może więc skupić myśli, myśli się w liczeniu, traci czas. W jednym z oddziałów Banku w Poznaniu urzędnik, zauważając brak kilku przecinków w piśmie z zakładu pracy (autentyczne), zamiast doręczającego mu pozwolił poprawić lub poprawić samemu, odsyła go z powrotem do zakładu pracy...

Był przed wojną w biurach dość mądry zwyczaj przypominania wszystkim o konieczności szanowania i oszczędzania cudzego czasu. W naszej rzeczywistości ma to jeszcze większe uzasadnienie, bo każda minuta jest potrzebna w budowie lepszego życia, w podnoszeniu poziomu naszego życia. Każda minuta jest droga — a matce, która rano spieszy z zakupami, by mężowi przygotować śniadanie i dziecię wyprowadzić do szkoły. Jest droga i rolnikowi, któremu praca pali się w rękach, i robotnikowi — czekającemu na szybką dostawę surowca, na transport, na narządzie.

Gdyby tak policzyć codzienne straty czasu z powodu złej organizacji pracy, niesłowności, niedotrzymania terminów, pomieszone w ciągu tygodnia przez mieszkańców chociażby Poznania? Na pewno wyniosłyby wiele „roboczolat”, w których można by zbudować wiele bloków mieszkalnych, lub ułożyć wiele setek kilometrów materiału ubraniowego. To są „pieniądze” wyrzucone w przestrzeń, których w żaden sposób odzyskać nie można. Więcej szacunku dla cudzego czasu — w zakładzie pracy, w sklepie, w biurze, na ulicy, w domu, w szkole.

K. N.

J. PIEPRZYK

Jeszcze jedno pismo naukowo-histeryczne w POZNANIU

Poznański ośrodek historyczny ma piękne tradycje badawcze, sięgające początki XIX wieku. Poważne osiągnięcia zdobył w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej, historii państwa i prawa historii politycznej polskiego średniowiecza oraz w dziedzinie badań nad stosunkami polsko-niemieckimi.

Tymi słowami stwierdza redakcja nowego czasopisma naukowo-histerycznego pod

tytułem „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” — czołowe stanowisko historyków poznańskich w zakresie nauk humanistycznych. Pierwszy zeszyt tego czasopisma ukazał się na rynku księgarskim w początkach stycznia bież. roku pod redakcją grupy ośmiu postępowych historyków poznańskich z prof. dr. Zdzisławem Kaczmarskim, jako redaktorem naczelnym.

Pismo stawia sobie za cel przyspieszenie, pogłębienie i utrwalenie przekłomu metodologicznego, jaki przeżywa poznański ośrodek historyczny. Ośrodek ten dotychczas nie znalazł wyrazu wydawniczego. Postępowi historycy poznańscy zamierzali prace swoje w „Przeglądzie Zachodnim” i w czasopiśmie centralnych. Działali w rozproszeniu, nie będąc zorganizowani w określoną grupę. Lukę tę mają zastąpić „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”.

Terenowo nowe czasopismo obejmować będzie tematykę Polski zachodniej ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza i Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej, Kujaw i Ziemi Wielkopolskiej. W zakresie stosunków polsko-niemieckich pismo chce zwalczać burżuazyjną i fałszywą tezę o nieuchronnej wrogości polsko-niemieckiej.

Pierwszy zeszyt nie daje nam jeszcze wyraźnego obrazu kierunku czasopisma. Jeżeli rzucimy okiem na spis rzeczy tomu I — możemy ulec złudzeniu, że jest to jeden z kolejnych „zeszytów „Przeglądu Zachodniego”, na którego łamach figurowały nieraz te same nazwiska, co w obecnych „Studiach”. Jedynie wgłębienie się w treść mowi nam, iż nowe czasopismo odzwierciedla także nową problematykę historyczną.

Wśród publikacji mamy cenne studium profesorów: J. Wisniewskiego „O kształtowaniu się stosunków kapitalistycznych w rzemiośle i przemysle na Pomorzu Zachodnim”, Józefa Kwiatka — „Szkolnictwo elementarne w Wielkim Księstwie Poznańskim w okresie „wiosny ludów”, prof. K. Wajda omawia ruch robotniczy w Bydgoszczu w latach 1890—1903. Daje się odczuwać brak aktualnej tematyki polsko-niemieckiej. Niewątpliwie zeszyt następny przyniesie nam nowe materiały badawcze, uwzględniające szczególnie II połowę XIX wieku i okres międzywojenny.

H. BARAŃSKI

DOBRZE z żywcem GORZEJ z mlekiem

W ostatnim czasie otrzymujemy coraz to nowe informacje o pomyślnym przebiegu dostaw żywności w naszym województwie. Do czołówki należą rolnicy powiatów: Jarocin, Międzychód i Trzcianka, gdzie w połowie stycznia wywołanie planu miesięcznego sięgało 90 procent.

Ostatnio 7 gospodarzy z kilku gromad pow. jarocińskiego odstawiło przedterminowo 1395 kg mięsa, realizując w ten sposób swe roczne zobowiązania planowe. W powiecie Trzcianka 2 gromady — Łokacz Mały (140 proc.) i Siedlisko (100 proc.) — mogą się poszczycić całkowitym wykonaniem miesięcznych planów odstawy żywności. Natomiast spółdzielcy ze wsi Cielce (powiat Turek) na dwa miesiące przed terminem odstawił do punktu skupu 700 kg mięsa.

Podobnie i chłopcy pow. wolsztyńskiego zasługują na uznanie. Całkowicie z obowiązku dostawy żywności na rok bieżący wywiązało się już kilkudziesięciu rolników. Gromada Kopanica ma na swym koncie 111, a Rakoniewice 104 proc. wykonania miesięcznego planu.

O ile z dostawami żywności jest dobrze, o tyle gorzej przedstawia się sprawa z mlekiem. W całym województwie skupiono zaledwie w ciągu dwóch dekad stycznia 59,6 procent zaplanowanej ilości mleka. Wiele powiatów ma poważne załogiści z ubiegłego roku, a nawet z lat poprzednich. Skup mleka wygląda w nich nieszczególnie.

Do takich powiatów należą: Oborniki, gdzie (obok długu w postaci ponad 128 tys. litrów mleka za rok 1955 i ok. 8 tys. litrów z lat poprzednich) operatywny plan skupu mleka wykonano zaledwie w 51,9 proc. Podobnie źle jest w pow. Turek — 52,7 proc. i Międzychód — 53,6. Wezwać nie lepiej wygląda sytuacja w pow. konińskim, ostrowskim, wrzesińskim, poznańskim i kolskim.

Rolnicy pow. Kępno, Krotoszyn i Jarocin utrzymują się, a nawet przekraczają granice ustalonego miesięcznego planu dostaw mleka.

Obecnie dokumentację mleczarni przejmują gromadzkie rady narodowe, co pozwoli na wnikiwsze badanie ich pracy i uzgadnianie planów dostaw mleka przez poszczególnych rolników z możliwościami tychże mleczarni. Zlikwiduje to pewną dwiślość w pracy aparatu skupu mleka, pozwoli oddziaływać na rytmiczność dostaw mleka przez rolników danej gromady. (km)

Dom Ludowy — magazynem?

Mamy pretensje do spółdzielni produkcyjnej w Grudnie, która w mieszkaniu miejscowego Domu Ludowego przechowuje zboże. Co gorzej, spółdzielnia nie porządkuje na tych lokalach i od czasu do czasu również świetlicę zamienia na... magazyn. Czyżby spółdzielcy nie wiedzieli, jaką funkcję spełnia Dom Ludowy?

Mieszkańcy Grudna domagają się usunięcia zboża z budynku D. L. oraz otwarcia w nim przedszkola.

Świetlica w Mroczeniu

Znana ze swej działalności w naszym województwie jest świetlica wiejska w Mroczeniu, powiat Kępno. Prowadzą ją ob. Ramza, który zorganizował nie tylko LZS i zespół instrumentalny, ale również kilka miczurinowskich, szczycące się ładnymi osiągnięciami. We wnętrzu ogłdanego na zdjęciu budynku świetlicy naliczyliśmy 28 dyplomów uznania, zdobytych przy różnych okazjach, a ponadto wiele tam pamiątkowych statuetek i proporców.

Fot. K. Przychodźki

Przed II kongresem spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu

W powiecie Międzychód za kończono zebrania wiejskie członków GS. Na 64 zebraniach zapoznano członków z gospodarką spółdzielni w okresie od I Kongresu w 1952 roku, wybrano delegatów na walne zgromadzenia oraz omówiono stan przygotowań do II Kongresu Spółdzielczości Wiejskiej, który odbędzie się w marcu br. w Warszawie. Na wielu zebraniach pracow-

sięcy litrów mleka i 15 sztuk trzody.

Na podkreślenie zasługuje to, że w zebraniach wiejskich brało udział ponad 60 pracowników PZGS. Po raz pierwszy wyjechali również pracownicy fizyczni, magazynierzy i pracownicy transportu. (ba)

W powiecie wolsztyńskim już pierwsze zebrania wyka-

warty jeszcze w I kwartale bieżącego roku w Rakoniewicach.

W roku ubiegłym chłopcy powiatu wolsztyńskiego otrzymali różnych towarów na ogólną sumę 63 mln. zł, podczas gdy przed trzema jeszcze laty, suma ta nie przekraczała 42 mln. zł.

Rozwinięła się również sieć placówek ułatwiających chłopom zbyć nadwyżkę płodów rolnych. Ilość punktów skupu ziemniaków wzrosła do 7, skupu jaj do 71, skupu zboża do 10. W okresie ubiegłych 3 lat znacznie wzrosła też ilość produktów rolnych dostarczonych przez chłopów do punktu skupu GS. Poważnie wzrosły również dostawy wełny, żywności, nasion olejnych. Jednocześnie ilość towarów dostarczona wsi wzrosła w ciągu tego okresu o blisko 60 proc., między innymi artykułów hutniczych o 254 proc., nawozów sztucznych o 186 procent, tekstylii o 258 procent.

Osiągnięcia Gminnych Spółdzielni powiatu wolsztyńskiego nie oznaczają, bynajmniej, że wszystko jest już dobrze. Chłopcy na zebraniach wiejskich zwracają uwagę na braki, wskazując jednocześnie sposoby ich usunięcia w przyszłości. (ski)



Przewodniczący Gminnej Rady Spółdzielczej Damian Tomikowski odczytuje zobowiązania przedkongresowe na zebraniu członków GS we wsi Bielsko k. Międzychodu. Fot. „Głos”

nicy GS i członkowie podejmowali zobowiązania dla uczczenia Kongresu.

W zobowiązaniu ze wsi Bielsko (GS Międzychód) czytamy:

„Stwierdzamy z dumą, że osiągnięcia naszej GS na przestrzeni od I Kongresu są ogromne. Uwolnieni jesteśmy od handlarzy, kramarzy i spekulantów. Jest nam teraz lepiej i łatwiej, sprawiedliwiej żyje się nam na wsi. Dla uczczenia II Kongresu zobowiązujemy się: nałożony plan kontraktacji buraków, cykorii i upraw warzyw wykonamy w 110 proc., utworzymy zespół wiejskiej kapeli, odstawiemy ponad plan 10 ty-

zały, że zainteresowanie chłopów przygotowaniami do II Kongresu, jak również działalnością GS i ich ogólnym nadzorem jest bardzo duże. We wsiach powiatu wolsztyńskiego na zebraniach przedkongresowych chłopcy omawiali szeroko osiągnięcia i braki spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Od I Kongresu CRS handel wiejski w powiecie wolsztyńskim bardzo się rozwinął i ma poważne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach działalności. Rozwinięła się wyrażnie sieć placówek detalicznych. Gdy na koniec 1952 roku działało 108 punktów sprzedaży detalicznej, to w chwili obecnej posiadamy już 137 sklepów. Obecnie najdalsza odległość do najbliższego sklepu nie przekracza 3 km.

W roku 1956 sieć sklepowa zostanie jeszcze więcej rozbudowana, powstaną między innymi sklepy meblowe. Pierwszy taki sklep zostanie ot-

Kina

KALISZ: Wolność — „Michał Lomonosow”; Stylowe: „Przed potopem”; OSTROW: Słońce — „Elżbieta — Joanna — Lyzistrata”; Przodownik — „Pod znakiem Chopina”; GNIEZNO: Polonia — „Zaczarowany rower”; Lech — „Wiosna budapesteska”; LESZNO: Sportowiec — „Silniejszy od nocy”

Radio

PROGRAM I — Fala 1322 m

9.20 — „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem”; 9.40 — „Od Straussa do Lehara”; 10.35 — „Dwie królowe” — fragm. powieści; 10.55 — muzyka symfoniczna; 12.15 — utwory fortepianowe; 12.30 — radziecka muzyka ludowa; 13 — dla wsi; 16.15 — koncert rozrywkowy; 17 — z życia Związku Radzieckiego; 17.30 — pieśni M. Kucharskiego; 17.55 — wirtuozki muzyki rozrywkowej; 18.20 — w krainie tysiąca klasztorów — rep.; 18.35 — „Sylwetki kompozytorów”; 20.25 dla wsi; 20.40 — muzyka taneczna; 21 — odpowiedzi Fali 49; 21.12 — ulubieni piosenkarze; 22 — audycja sportowa; 22.10 — „Święto wiosny”; I. Strawiński; 22.53 — muzyka na dobranoc

Wiadomości: 5.05, 6, 7, 8, 8.30, 12.04, 16, 20, 23

Na marginesie

zarządzenia Prezydium MRN w Ostrowie, które przydzieliło Straży Pożarnej lokale zajmowane przez Radę Powiatową LZS.



GŁOS SPORTOWY

GOSTYŃ PRZODUJE w akcji sprawozdawczo-wyborczej LZS

W całym kraju odbywa się obecnie akcja sprawozdawczo-wyborcza w LZS-ach. Na ogół przebieg jej należy oceniać negatywnie, zbyt mało wiejskich kół przeprowadziło bowiem dotychczas zebrania, na których podsumowano ubiegłoroczną działalność i wybrano nowe władze. Jednym z przodujących — w skali ogólnopolskiej — powiatów jest Gostyń. W ub. niedzielę odbyła się w LZS Krobia (powiat Gostyń) narada sprawozdawczo-wyborcza. Największy sukces sportowców tego koła, to powrót piłkarzy do klasy B. W toku dyskusji podejmowano próby analizowania ubiegłorocznej pracy LZS. Celem ożywienia dotychczasowej działalności wysunięto szereg konkretnych postulatów, między innymi założenia sekcji żeńskiej siatkówki. Nie zabrakło wypowiedzi, w których krytykowano niezadowolającą pracę zarządu koła oraz Radę Powiatową, mało interesującą się kłopotami LZS-u. Instytucja ta nie spieszyła również z

pomocą na przykład w formie instruktażu.

Było to ostatnie zebranie w powiecie gostyńskim. Sądymy, że dobry przykład LZS-ów tego powiatu wpłynie pobudzająco na wiele śpiących w najlepszych wiejskich kół sportowych.

Pogrom pięściarzy Poznania

W Chełmnie rozegrano spotkanie bokserów między reprezentacjami LZS-ów Bydgoszczy i Poznania. Zawody zakończył się zwycięstwem Wielkopolan, którzy przegrali 5:15. Nasi reprezentanci wyraźnie odbiegali poziomem od przeciwników i najczęściej przegrywali swoje pojedynki przed czasem. Na u. sprawiedliwie poznaniaków trzeba dodać, że zespół Bydgoszczy został oparty na A-klasowym LZS Chełmno. Jest to drużyna rutynowana, która odgrywa niepoślednią rolę w pomorskiej klasie A.

Z wielkopolskich bokserów najlepiej zaprezentowali się Taciak i Witkowski. Wprawdzie ten ostatni przegrał swoją walkę, ale stoczył bardzo ładny pojedynek.

Punkty dla Poznania zdobyli: w piórkowej Taciak, w lekkopółśredniej Tomczak i w lekkiej Właz (remis).

Walki przegrali: Stachowski przez poddanie się w II rundzie, Miodowicz przez k. o. w II rundzie, Witkowski na punkty, Samulak przez k. o. w I rundzie, Andrzejewski w taki sam sposób, Nowakowski, który został znokautowany w II rundzie i Wosiak przez poddanie się w II starciu. (l)



Włodz. Fiszer. — Za list dziękujemy. W sprawie zgłoszenia kierskiego LZS będziemy interweniowali.

Z. S. — Rogoźno. — Jedynym zawodnikiem LZS wchodzącym w skład polskiej reprezentacji na VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortinie jest Huczek. Będzie on startował w konkursie skoków.

A. Nowak — Krotoszyn. — Sekcję gimnastyki akrobatycznej posiada LZS przy Szkole Rolniczej w Koźminie.

Przodujący LZS-owcy

Karol Świątkowski

Rzecz, że większość Czytelników po spojrzeniu na tytuł niniejszego artykułu już wie, że chodzi o członka poznańskiego LZS-u, rekordzistę Polskiej tego zrzeczenia, tyczkarza, który był rewidacją ostatnich mistrzostw krajowych w I. a. Wynik 3,90 m (tyle bowiem sko-



czył Karol), to najlepsze świadectwo umiejętności 22-letniego Świątkowskiego.

Niejednego może dziwić fakt — zagaduję mego rozmówcę — że będąc studentem IV roku A. M. w Poznaniu, nadal zostaje weteranem w sieniu zrzeczenia, a przecież AZS zapewniłby Wam lepsze warunki treningowe?

Przypuszczam, że tak byłoby istotnie. Obecnie trenuję sam, korzystając tylko z pośredniej opieki mgr. Michalskiego. Opracowuję sobie plany treningowe, korzystając z fachowych podpowiedzi, między innymi Ozolina. Nie narzekam jednak na te warunki, a z LZS-em trudno byłoby mi się rozłączyć. Pochodzę przecież ze wsi, w LZS-ie rozpocząłem uprawiać sport, a ponadto żyłem się z kolegami i kierownictwem. Uważam zresztą, że zawodnik, który nie „zagrzeje miejsca”, w jednym zrzeczeniu, nie będzie również zadowolony z nowych warunków.

Startujecie już z górą 2 lata. W Waszej karierze nie brak chyba ciekawych przeżyć. Może z tym najciekawszym zapoznacie naszych Czytelników?

Najbardziej utkwiła mi w pamięci historia ustanowienia letniego rekordu Polski LZS w skoku o

tyczce — 3,86. Rezultat ten osiągnąłem na zawodach LZS — Sokół (CSR) — Traktor (NRD). A było to tak... Do skoków przystąpiłem bez rozgrzewki, ponieważ organizatorzy z uwagi na zapadającą zmrok przyspieszyli rozgrywanie tej konkurencji o 15 minut. Rozpocynam skoki od 3,40 i... wysokość tę uzyskuję dopiero za trzecim razem.

Potem lekko przechodzę porzeczkę aż do 3,80 m. Tymczasem coraz szybciej ściemnia się. Speaker zapowiada „wysokość 3,86”. Widzę tylko mglisty zarys stojaków, a korytko to tyczy już od 3,70 dostrzegam na kilka kroków przed skocznią. Pragnę jednak za wszelką cenę pokonać tę wysokość. Zdaję sobie sprawę, że mam przelecieć szanse wyprzeździć niemieckich i czeskich kolegów, nie chcę też sprawić zawodu publiczności, która nie opuszcza stadionu. Przez megafon słyszę zapowiedź, że udany skok powita orkiestra marszem. Chwila koncentracji i ruszam do ataku, staram się biec jak najszybciej, korytko dostrzegam tuż przed wiozkiem tyczki, zdobywam się na maksymalny wysiłek i na ślepo wykonuję skok. Za chwilę stadion huczy od oklasków i rozlegają się tony marsza. To znak ustanowienia nowego rekordu LZS w skoku o tyczce. (l)

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), działy informacyjne: 659-39, działy łączności: 657-18, sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny 657-76, drukarnia (nocny) — 629-52.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 15 zł kwartalnie, 30 zł półrocznie, 60 zł rocznie przysyłają placówki pocztowe i stacje pocztowe na wsi i w miejscowościach nie posiadających kiosków gazetowych.

Biurowiska: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-55, czynne od 8-16.30, w soboty do 14.30. Za działy ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

Zdobywajcie
S. P. O.